

W rocznicę powstania ZBoW i D

3 września mijają 24 lata od powołania Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — zrzeszającego żołnierzy września, partyzantów, więźniów obozów hitlerowskich, żołnierzy pierwszej i drugiej armii Ludowego Wojska Polskiego, słowem wszystkich kombatantów. Na terenie Świdnika ZBoWiD powstał w 1953 r. W pierwszym okresie, jak też i obecnie skupia przeważnie pracowników wytwórni. Organizacja liczy 220 członków.

Pod patronatem koła ZBoWiD wzniesiono pomnik Ofiar i Męczenników w Kregu, czynnem społecznym wybudowano drogę dojazdową do pomnika. Zorganizowano wystawę dokumentów zbrodni hitlerowskich, którą obejrzano ponad 70 tys. osób, w tym goście z zagranicy. Czynnem społecznym i pod patronatem koła ZBoWiD wybudowano na placu 25-lecia PRL Grób Nieznanego Żołnierza.

Okres dynamicznej i wszechstronnej pracy rozpoczęto po wyborze nowego zarządu koła ZBoWiD 16 kwietnia 1972 r. Zarząd w składzie: prezes mgr Mieczysław Stelmach, wiceprezes inż. Alfred Grabowski, Andrzej Zubr, sekretarz Józef Piotrowski, skarbnik Lucja Chwałczuk oraz członkowie Witold Olszewski, Jan Kupiec, Adam Leszek, Józef Kondraciuk i Wiktor Mierziński. Ukierunkowano pracę społeczno-polityczną, otoczono opieką wszystkie okoliczne miejsca walki i mę-

czeństwa narodu polskiego, rozłożono opiekę nad członkami będącymi w ciężkich warunkach materialnych udzielający im bezwrotnych zapomóg; załatwiono renty zbowidowskie, w ramach możliwości zarządu poprawiano warunki bytowe uciążliwie przydzielających im mieszkań, a dzieciom dostanie się na studia i do szkół.

Szczególnie rozwinęła się praca z młodzieżą szkolną i pracującą. Organizowane są spotkania, gdzie prelegenci — członkowie ZBoWiD dzielą się swoimi wspomnieniami z okresu walk o wolną Polskę, wyszczepiając im patriotyzm do ojczyzny, za którą wielu oddało życie.



WITAJCIE W SZKOLE!

W roku szkolnym 1973/74 nauka w szkołach podstawowych objętych zostanie 3400 dzieci. W Szkole Podstawowej nr 1 czynne będą 43 oddziały grupujące ok. 1400 uczniów, z tego w klasach pierwszych znajdzie się ok. 200 uczniów, a w klasach ósmych ok. 170 uczniów.

Szkola Podstawowa nr 2 posiadać będzie 41 oddziałów z ogół-

szczy w życiu dla około 440 uczniów, tylu uczniów usłyszy go w czerwcu po raz ostatni kończąc szkołę podstawową. Wprowadzone zostaną do programów nauczania różne innowacje zarówno w zakresie pedagogiki jak i organizacji nauczania. W roku bieżącym zostanie wprowadzony bardziej obiektywny system oceny sprawowa-



Fot. T. Sugier

nia liczba uczniów ponad 1300. W klasach pierwszych przewidziano orientacyjną liczbę 1800 uczniów, a w klasach ósmych naukę kontynuować będzie 170 dzieci.

Szkola Podstawowa nr 3 wypada najskromniej, jeżeli chodzi o ilość dzieci uczących się i liczbę oddziałów. W 23 oddziałach pobierać będzie naukę ponad 700 uczniów z tego w klasach pierwszych ok. 60 osób i ponad 100 osób w klasach ósmych.

W bieżącym roku szkolnym dzwonek zabrzmi po raz pierw-

szym uczniów, zaktywizowane zostaną organizacje szkolne.

Szkola Podstawowa nr 1 otwiera w bieżącym roku izbę harcerską. Pozwoli to objąć większe grono uczniów pozytywną działalnością w szeregach ruchów i harcerzy. Uczniowie uczęszczający do szkoły na drugą zmianę będą mogli uczestniczyć w zbiorach przed rozpoczęciem zajęć lekcyjnych. Pozwoli to uniknąć przeciągania zbiorów do późnych godzin wieczornych, co w wielu przypadkach odstraszało rodziców i zniechęcało dzieci.

Zki.

Wnioski przedzjazdowe

W kolejnej informacji o realizacji wniosków składanych w kampanii przed VI Zjazdem podajemy tematy już zrealizowane.

Pracownik sekcji rewizji wewnętrznej Mieczysław Radomski zaproponował uregulowanie spraw odpowiedzialności materialnej z tytułu strat powstałych z winy pracowników produkujących z brakami. W dalszej treści wniosku autor zwrócił uwagę na działalność komisji, które winny bardziej wnikliwie analizować przyczyny i okoliczności powstawania braków.

Wniosek przekazano służbie organizatorskiej wytwórni, która szczegółowo wyjaśniła jakie akty normatywne regulują odpowiedzialność materialną z tytułu wymienionych strat.

Odpowiedzialność materialna za brak jakościowe powstałe z winy pracowników jest uregulowana w wytwórni następującymi aktami normatywnymi: instrukcją DN nr 61-16/II z dnia

20.12.1967 w sprawie gospodarki brakami produkcyjnymi, wraz z sześcioma uzupełnieniami, zarządzeniem DN nr 34/61 z dnia 02.10.1961 w sprawie jakości produkcji oraz trybu postępowania w stosunku do winnych jej pogarszania wraz z uzupełnieniem z dnia 23.06.1964 r. regulaminem stosowania sankcji karnych za powodowanie braków stanowiących załącznik do zarządzenia DN nr 34/61.

Instrukcja DN nr 61-16/II określa odpowiedzialność kontrolera i kierownika WKJ za ustalenie w karcie braków rzeczywistych winowajców — punkt 3.3.0.0. — str. 15.



Zintegrowany program ideowo-wychowawczy (cz. III) • Z raportów MO i prokuratury. • Rajd do Francavilla al Mare (cz. IV). • Dostrzegamy. • Gospodarka materialowa. • Normalizacja — dziedzina mało znana. • Kolumna sportowa. • Felieton Głosu. • Krzyżówka.

29 lat z gwarancjami

NIEPEWNOŚĆ zawsze rodzi zdenerwowanie. Jeśli się nie wie jakie będzie jutro, to choćby najlepiej przepięty dzień dzisiejszy traci swój urok. Pod warstwą pozornego zadowolenia gromadzi się osad marazmu, który potrafi zniszczyć w człowieku poczucie optymizmu. Niepewność rodzi się z małych i wielkich zjawisk, które

pośrednio lub bezpośrednio zawsze dotyczą każdego z nas. Biorąc urlop cieszymy się z zapowiedzi, że gdzieś nad Skandynawią uformował się rozplakany niż i zmierzają miejscowość, do której się wybieramy. Nie jest obojętne i to czy szef jednego z odległych zakładów wstał lewą czy prawą nogą, ponieważ wypadła prosić go o załatwie-

nie sprawy, od której zależeć będzie ocena jaką jutro wystawi własny. I tak na każdym kroku. Byłe drobniaczki, byłe niewiadoma utłacza człowieka do głowy męczą-



Spotkanie

8 sierpnia br. w klubie Iskra koło ZBoWiD zorganizowało spotkanie z JAKOWEM NIKOLAJEWICZEM BUDANOWEM kombatantem drugiej wojny



Na zakończenie wizyty wpis do książki pamiątkowej. Fot. Jan Bialek

światowej, mieszkańcem Rostowa nad Donem, byłym żołnierzem Armii Radzieckiej, który walczył na terenach polskich, wyzwalał Chelm, Lublin i przeszedł cały szlak bojowy do Berlina.

Spotkanie upłynęło w bardzo miłej i serdecznej atmosferze wśród wielu wspomnień tamtych walk na Ziemi Lubelskiej. J. N. Budanow zachwycił się dorobkiem i naszym odbudowanymi krajem.

W spotkaniu wzięli udział dyrektor Ośrodka Badańczo-Rozwojowego Sprzętu Komunikacyjnego mgr inż. Zbyszek Koźłubaj i Witold Olszewski.

Reporterski zwiad

Prace przy rozbudowie hali sportowej FKS Avia postępują stale naprzód. Po dobudowaniu ścian południowej, widownia zwiększy się o 600 miejsc siedzących. O obecnym etapie pracy mówi starszy mistrz budowlany Julian Gawelda.

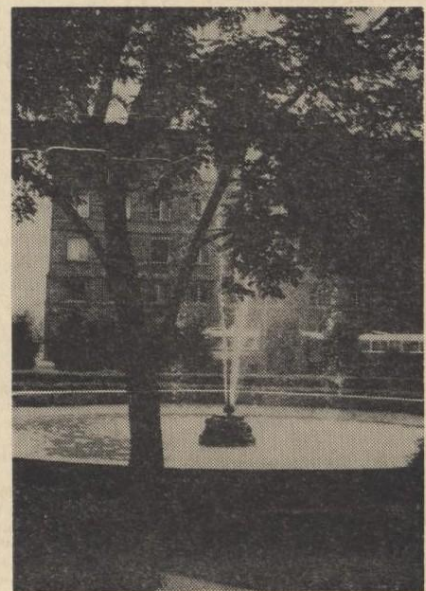
— W lipcu i sierpniu br. wszystkie cykliczne założenia zostały wykonane. Obecnie zajmujemy się fundamentowaniem murów i przygotowywaniem do wznoszenia stropów. Ogólnie odnotować można stały postęp robot, a tempo prac wzrośnie jeszcze bardziej po zakończeniu okresu urlopowego wielu pracowników.

Zanotował: mk.



Wrześniowe dni witają nas rześkim chłodem. O minionym lecie przypominają opalone twarze, rzędy wteków i przetworami ustawione w spiżarniach, a także fontanna — w tym roku tryskająca bez przerw.

Fot. St. Strelnik



Dziś w numerze



ca niepewność, uniemożliwiająca pełną psychiczną regenerację. Jakże inaczej czuje się człowiek gdy jest pewien jutra — gdy równania z niewiadomymi życia łatwo dają się rozwiązać.

POCZUCIE pewności potrafimy cenić znacznie lepiej od innych. Tak się jakoś układało w przeszłości, że co rusz znajdowaliśmy się w ciężkich terminach, a przecież nie tak dobrze nie uczy i nie tak nie utrwała nawyków jak ciągła walka z przeciwnościami losu. Dlatego każde zadziwienie sytuacji w świecie wywoływało i wywołuje w nas niepokój i obawę. Mamy już zupełnie dosyć pomachiwania szablą, tułaczki i

29 lat z gwarancjami

zaczynania od początku. II wojna światowa była ciosem tak tragicznym, że pokolenie, które ją przeżyło do dziś nie może się otrząsnąć z jej koszmara. To dotyczy nie tylko tych, którzy jakoś bezpośrednio cieleśnie odczuli jej skutki. Zakorzeniła się ona w każdym, kto zaczął dostrzegać i rozumieć zachodzące zjawiska, choćby na nie patrzył oczyma dziecka, dla którego musiał być wstrząsem widok rozszarpanych pociskami żołnierskich ciał. Trudno uwierzyć, by nie pozostawiały śladów obrazy wypalanych do ziemi wiosek lub miast. Na pewno do dziś wracają zapamiętane obrazy egzekucyjnych plutonów i rozpryskujące się czaszki. Kto nie oglądał na własne oczy okrucień-

stwa temu może i trudno zrozumieć. Trudno mu zrozumieć, że tak mógł postępować człowiek z człowiekiem. Jakże spokojniej żyć ludziom gdy wszystko wskazuje na to, że to już nigdy nie powróci, gdy na miejsce niepewności wraca wiara w ludzi i ich dobre intencje.

DZIS nie patrzymy już w kierunku, z którego zagrożenie często wślizgało się do przysłówiowego włosku. Wiemy, a nawet jesteśmy pewni, że stąd nic nam nie grozi ani teraz, ani w przyszłości. Ponury DRANG NACH OSTEN odszedł w przeszłość. Coraz bardziej wyglądają się konflikty i z tymi, którzy długo nie chcieli dać za wygraną. Nie można powiedzieć, że problem znikł — rozplynął się bezpowrotnie w czasie.

Jednak głosy ziomkostw, pogrobowców hitleryzmu zza Łaby cichną, a nawet jeśli się odzywają, to coraz bardziej w osamotnieniu. A z najbliższych zachodnim sąsiadem łączy nas braterski sojusz i prawdziwie przyjacielska współpraca. I tak to parafrazy z Plauta HOMO HOMINI LUPUS wymazano z pojęcia polsko - niemieckich stosunków. Człowiek człowiekowi bratem nie wilkiem — to gwarantuje, że nigdy w przyszłości nie staniami naprzeciw sobie ze zamiarem śmierci i zniszczenia. Tak się urodziła wielka nadzieja na wygaszenie ognia nienawiści, a rozpalenie ognia pokoju. Tak właśnie ta nadzieja staje się trwałą gwarancją, która daje możliwość wyzbycia się niepewności.

SWIAT stale spełnia rolę ogromnego lustra. Nawet po tak tragicznych doświadczeniach początku lat czterdziestych rozniesiono ogień, które płonąc całymi latami budziły niepokój. Jednak i te ognie gasną. Niebode nad Indochinami wyzwała się od ponurych dymów na palmu. Wraca powoli jego czysty błękit. Dla nas to zno-

wu gwarancja, że podobnie jak w Indochinach tak i państwach Bliskiego Wschodu wygasnie ognisko wojny, od których dzielą Europę tylko Morze Śródziemne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że realizm polityczny zwycięży, trzeba tylko jeszcze trochę czasu i dobrej woli.

34 LATA minęły od czasu, gdy napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa. 28 lat minęło od jej zakończenia. Przyjmując ustrój socjalistyczny i wiążąc się braterstwem z Krajem Rad, uzyskaliśmy gwarancję, że żyć i pracować będziemy bezpieczni i spokojni o przyszłość. 29 lat przeżyliśmy z gwarancją — mamy świadomość, że jest to proces ciągły. Rok 1973 zapisał się w historii świata zamknięciem działań wojennych w Wietnamie — tak więc wygaszają się ognie w Indochinach — coraz większą staje się gwarancja na wygaszenie ich na Bliskim Wschodzie, choć to jeszcze sprawa na pewno odległa. Sądząc jednak z dotychczasowych tendencji w świecie można mieć nadzieję, że ludzkość upora się z tą trudnością — przecież to są miliardy głosów.

Stanisław Strelnek

Robotnicze portrety



WŁADYSŁAW MYSZKOWSKI — pracę w WSK rozpoczął w 1959 r. w charakterze ustawiacza. Dużo zaufania żywi do niego młodzież. Pod jego kierunkiem wydział pozyskał niejednego fachowca. Dużo pracuje z młodzieżą, jest przez nią lubiany i szanowany. Bierze czynny udział we współzawodnictwie jak i w ruchu racjonalizatorskim. Jest zawsze pierwszy przy wszystkich pracach społecznych, akcjach jakie są wykonywane w wydziale.

ROMUALD CZEMERYŚ — do WSK przyszedł jako frezer w 1962 r. Bardzo dobry fachowiec. Obecnie pracuje na frezarkach sterowanych numerycznie. Ukończył Technikum Mechaniczne dla Pracujących. Jest bardzo aktywny społecznie. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego koła ZMS w wydziale oraz jest członkiem oddziałowej rady robotniczej i zastępcą grupowego związkowego.

Gospodarka materiałowa

Zjednoczenie Przemysłu Silnikowego i Lotniczego od szeregu lat prowadzi międzyzakładowe współzawodnictwo obejmujące całość problemów związanych z gospodarką materiałami. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku każdego roku zajmuje jedno z czołowych miejsc. Za efekty roku 1972 zajęliśmy II miejsce w silnej konkurencji z Mielcem i Rzeszowem. Świadczy to, że porządkowanie gospodarki materiałami jest w naszej wytwórni procesem ciągłym, co pozwala na uzyskanie poważnych efektów ekonomicznych, jako że zmniejszenie kosztów i unikanie oprocenowania odkłada się jako czysty zysk, który zgodnie z przepisami może być przeznaczony na rzecz dalszego rozwoju zakładu, na rozwój bazy rekreacyjno-socjalnej itp.

Współzawodnictwo to jest oparte o dość ostry regulamin. Trzeba uzyskać konkretne dane, aby wyliczyć efekty by zdobyć możliwie maksymalne ilości punktów dodatnich. Suma punktów decyduje o zajętych miejscach.

Żeby nieco dokładniej zobrazić to, co się robi w zakresie gospodarki materiałowej przytoczymy wypowiedź zastępcy dyrektora do spraw handlowych inż. Stanisława Kwiecińskiego. — Mimo znacznych trudności z realizacją zadań w zakresie produkcji motocykli, a chodzi głównie o fakt wahania się zakresów ilościowych produkowanego pojazdu, nie pozwoliliśmy na zakłócenia w gospodarce materiałowej, uzyskawszy dobre wskaźniki w zakresie zużycia materiałów, stanu zapasów itp. Warto podkreślić, że liczywszy wyprzedzenie ilością dni, ze-

szliśmy ze 170 do 100 podczas gdy średnia zjednoczenia wynosiła 150 dni. W tym zakresie działania wyprzedziliśmy tak wielkie zakłady jak WSK w Rzeszowie i w Mielcu. Korzystnie układają się proporcje między przyrostem produkcji, a stanem zapasów materiałowych. Wydawać by się mogło, że jeśli produkcja wzrasta o 1 proc. to i zapasy powinny też proporcjonalnie wzrastać. Tymczasem wytyczne ogólnokrajowe nakazują zejście do pół proc. W naszej wytwórni osiągamy wskaźnik w granicach 0,3 do najwyżej 0,4 proc. Jest to już bardzo dobry wynik biorąc pod uwagę to, iż zejście na styk jest niemożliwe — po prostu zapasy w rozsądnych granicach muszą istnieć. Trzeba podkreślić, że zwykle przyrost produkcji wykorzystujemy do porządkowania gospodarki materiałowej, a zwłaszcza

Zepsuty zegar

Już od kilku miesięcy pracownicy działu: głównego specjalisty do spraw rozwoju zdolności produkcyjnej, inwestycji, ośrodka koordynacji branżowej motocykli i odkuwki, normowania pracy oraz głównego projektanta WSK, korzystający z usług zegara w nowym budynku administracyjnym rejestrującego przybycia i odejścia mają nie lada kłopot. Zegar bowiem jest zepsuty. Można to było zaobserwować zwłaszcza w czerwcu, lipcu, a i w sierpniu br. także, kiedy to zegar w ogóle nie odbija właściwych godzin. Mało tego. Nie tylko nie odbija, ale i nie wskazuje odpowied-

nich dni. Opóźnienia wahają się od 2 do 7 dni. Aby cokolwiek odbić na kartce zegarowej, należy w wyczuć obniżać ją lub podwyższać. Kontrolerzy czasu pracy wypisują na kartkach ręcznie „ZZ” (co oznacza zegar zepsuty) po uprzednim przejściu po wszystkich pracownikach. Myślę, że odpowiedni pracownicy administracji mają obowiązek sprawdzenia funkcjonalności zegarów, doprowadzenia ich do właściwego działania i wnioskowania o zakup nowych — o ile taka konieczność istnieje.

Zbigniew Mroziak

Podziękowanie

Zarząd Rolniczego Zespołu w Łańcuchowie składa serdeczne podziękowanie młodzieży zrzeszonej w ZMS, która w dniach 2 i 15 sierpnia pomogła nam w sprzące zbóż. Mimo upałów młodzi

pracowali chętnie, byli zdyscyplinowani.

Dziękujemy również dyrekcji WSK za udostępnienie autokaru, którym młodzi przyjechali do Łańcuchowa.

II miejsce wśród osiemnastu

cza gospodarki zapasami, a to jest równoznaczne z niezamrażaniem środków obrotowych. Bardzo ważnym czynnikiem rzutującym na wyniki w gospodarce materiałowej jest przechowywanie masy towarowej. Dzięki nowym inwestycjom i lepszymu wykorzystaniu powierzchni, w istniejących od dawna obiektach sytuacja się bardzo poprawiła — są jeszcze kłopoty z magazynowaniem materiałów płynnych i sypkich ale i to zostanie wkrótce rozwiązane.

Na uzyskiwanie wysokiego ilości punktów dodatnich wpływa zmniejszenie różnic inwentaryzacyjnych wynikających z nieuniknionych często ubytków materiałowych podczas ciec, na skutek korozji itp. Poprawa warunków magazynowania i lepsza organizacja pracy przekraczalni wpływają na zmniejszenie się tych różnic, a co za tym idzie, na zmniejszanie się strat.

Warto jeszcze powiedzieć o zapasach nadmiernych i zbędnych lub, jak to się ogólnie określa, nieprawidłowych. Wynikają one najczęściej ze złego zamówienia, zmiany profilu produkcji lub ze zmian konstrukcyjnych. Tu musi się działać w sposób skoordynowany, by nie dopuszczać do ich powstawania i gromadzenia się. Przed kilkoma laty po wejściu do produkcji nowego wyrobu

jakim był śmigłowiec SM-1, zapasów tych mieliśmy na sumę 100 mln. zł. W tej chwili utrzymują się one w granicy 1 mln. zł. W dniu 31 grudnia 1971 r. mieliśmy zapasów zbędnych na sumę 2,9 mln. zł. Obecnie zmniejszono je do 792 tys. Zapasów nadmiernych natomiast mieliśmy w dniu 1 stycznia 1972 r. na sumę 44 mln. zł, a na koniec roku 1972 zmniejszono je do 11 mln. zł czyli o 75 proc.

Wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia sukcesu w 1972 roku i przyczyniają się do stałej poprawy gospodarki materiałowej, należą słowa uznania. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, jak ważny jest to problem nie tylko w skali zakładu. Jeśli my nie będziemy materiałowo w nadmiernych ilościach gromadzić i przechowywać, to będą one mogły w tym czasie służyć innemu, a przecież wiadomo, że z wieloma mniejszymi zakładami, i nie tylko, mają poważne kłopoty. Oby takich sukcesów w interesie całej gospodarki było jak najwięcej.

(St.)



W wytwórni gościł wice-minister przemysłu lotniczego ZSRR Ewstasij Wasiliewicz Worobiejew. Egzekutywa KZ PZPR pracę zakładowej jednostki ORMO uznała za dobrą. Zaleciła dalszy rozwój i pomoc; zwalnianie członków z innych funkcji społecznych; wymianę na czas prowadzenia akcji porządkowych z jednostkami w innych miastach; współpracę z organizacjami młodzieżowymi. Za najlepiej pracujących uznano inspektorów ruchu drogowego. WSK otrzymała II nagrodę za 1972 rok w skali Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego za dobrą gospodarkę materiałową. W I półroczu 1973 na renty i emerytury odeszły z WSK 52 osoby. Do społeczeństwa Swidnika wystosowano apel: łapcie bezpańskie psy, Prez MRN płaci za każdego 50 zł! Butelka taniego wina kosztuje połowę, a mimo to w oczyszczalni ścieków, skąd psy miały być przewożone do schroniska nie ma ani jednego kundla. Aeronautyka 73 — taką nazwę miała wystawa sprzętu lotniczego czołowych firm amerykańskich połączone z symposium naukowym — jaka odbyła się w Moskwie. Przedstawiciele Polski zaproszono do obserwowania. W kilkusobowej delegacji obok pof. dr Władysława Fiszona przewodniczącego rady naukowej Instytutu Lotnictwa był główny konstruktor Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Sprzętu Komunikacyjnego inż. Adolf Gołoś. Stanisław i Ryszard Kasperkowie odlecieli na mistrzostwa państw socjalistycznych w akrobacji samolotowej, które odbywały się będą 22-29 sierpnia br. w Karl-Marx-Stadt w NRD. Trwają intensywne przygotowania do Mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 29-09.73 r. we Włocławku. Będą to mistrzostwa w akrobacji samolotowej. Oprócz braci Kasperków wezmą w nich udział Tadeusz Zach i Henryk Jaworski.

inż. Aleksander Franczak

Normalizacja - dziedzina mało znana (I)

Komórka normalizacyjna powstała w wytwórni równoległe z pierwszymi pracami związanymi z przygotowaniem produkcji. Doczekaliśmy się już jubileuszu 20-lecia zakładu, a jeszcze wiele osób, i to nie tylko z bezpośredniej produkcji, myli się tak daleko, że szkolnictwo zawodowe począwszy od Zasadniczych Szkół Zawodowych, a skończywszy na wyższych uczelniach technicznych poświęcało temu zagadnieniu bardzo mało uwagi. Ponieważ dla gospodarki narodowej działalność normalizacyjna jest nieobojętna, chcę chociaż w skrócie zapoznać nasze środowisko z omawianym zagadnieniem. Na wstępie rys historyczny.

NORMALIZACJA pojawiła się w pierwszej połowie XIX w. Rozwijając ją dla swoich potrzeb wielkie zakłady przemysłowe i koncerny. Do jej powstania zmusiło samo życie. Początkowo nikt nie pytał jakiego przynosi korzyści — jest potrzebna do nich istnieje, gdy bez niej przynosi straty, umrze śmiercią naturalną. Obecnie, z perspektywą, możemy śmiało powiedzieć, że normalizacja przynosi ogromne korzyści i to nie tylko w technice, ale we wszystkich gałęziach gospodarki. Musimy sobie zdawać również sprawę, że działalność normalizacyjna wymaga nakładów finansowych. Nakłady te potrzebne są do utrzymania specjalnej służby normalizacyjnej, od przedsiębiorstwa aż po aparat centralny. Trzeba prowadzić działalność wydawniczą, coraz liczniejsze i kosztowniejsze badania oraz utrzymywać związane z tym placówki naukowe. Kosztuje również organizacja narad, konferencji oraz utrzymanie organizacji międzynarodowych (International Organization for Standardization (ISO), Komitet Normalizacyjny RWPG itp.). Ponadto wydatki związane z ich celowością i chęcią wiedzy, czy się one opłacają, a jeśli tak — to w jakim stopniu? Szczególnie jest to ważne obecnie, kiedy działalność gospodarcza opiera się coraz bardziej na obiektywnych prawach naukowych, a wszelkie poczynania poddawane są wnikliwej analizie, zmierzającej do wykazania ich racjonalności. Ostatnie publikacje informują, że np. we Francji i Frank wydany na normalizację przynosi 22 franki zysku, w Związku Radzieckim 1 rubel, przynosi 10 rubli zysku, w USA i Wielkiej Brytanii 4 dolary zysku. Niektóre amerykańskie firmy (np. General Motor's) przyjmują, że stosunek nakładów na normalizację do uzyskanych oszczędności wynosi średnio 1:10. W Polsce z dotychczasowych danych wynika, że i z przynosi od 30. do 100 zł oszczędności w zależności od

branży. Oplacalność wydatków na normalizację jest bezsporna, asygnowania środków na ten cel.

ZADANIA NORMALIZACJI

WIEDZĄC, że przynosi korzyści i że jest potrzebna, należy poinformować czym normalizacja się zajmuje? Artykuł i ustawy z dnia 27 listopada 1961 roku o normalizacji (Dz. U. nr 53 poz. 280) głosi: Celem działalności normalizacyjnej jest zwiększenie stopnia typizacji i unifikacji produkcji, ułatwienie jej specjalizacji i koncentracji, okanie i podnoszenie jakości oraz obniżanie kosztów, przyspieszenie postępu technicznego, wydajności, bezpieczeństwa i higieny pracy, podnoszenie zdrowotności, publicznego, ułatwienie wzajemnych stosunków gospodarczych z innymi krajami. Normy ustanowione w wyniku działalności normalizacyjnej określają dla powtarzających się zadań w gospodarce narodowej najodpowiedniejsze jednolite rozwiązania techniczne i ekonomiczne w zakresie rozwiązań, stopniowania cech, wyników, właściwości przedmiotów i ich części składowych, czynności, procesów technologicznych i metod badań oraz ustalają jednolite pojęcia i oznaczenia istniejących i opracowywanych norm, które tematyce w odpowiednich fazach wytwórczych mają następujące zastosowanie:

W ZAKRESIE DOKUMENTACJI KONSTRUKCYJNEJ

PODSTAWOWYM aktem normatywnym regulującym sprawę z zakresu dokumentacji konstrukcyjnej jest uchwała Rady Ministrów z dnia 5 maja 1967 roku w sprawie przygotowania i uruchomienia produkcji no-

wych maszyn i urządzeń (M. P. nr 29/67 poz. 136) oraz wydane na podstawie uchwały zarządzenie przewidującego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 16 czerwca 1967 r. w sprawie wytycznych dotyczących ramowego zakresu dokumentacji technicznej oraz etapów przygotowania i uruchamiania produkcji nowych maszyn i urządzeń (M. P. nr 36/67 poz. 168).

Rola normy w dokumentacji technicznej polega przede wszystkim

na skracaniu czasu projektowania, gdyż powołanie się na normę zastępuje rysunek i pozostałą dokumentację dla danej części lub zespołu.

Przy opracowywaniu dokumentacji konstrukcyjnej bardzo istotną rolę odgrywa jak najszersze zastosowanie norm obejmujących materiały, zespoły oraz części i ich elementy (jak np. gwinty). Udział norm w dokumentacji technicznej można przedstawić w postaci następującego zestawienia:

Przedmiot działania - objęty dokumentacją	Normy i dokumenty normalizacyjne
Założenia konstrukcyjne	Normy parametrów podstawowych projektowanego urządzenia — główne wyzary, szeregi mocy, wydajności, liczbby normalne, wymiary nominalne itp.
Projekt wstępny Projekt techniczny Rysunki wykonawcze Program badań prototypów Program prób oraz badań odbiorczych i eksploatacyjnych Wymagania i badania Instrukcja obsługi	Wytyczne projektowania i obliczeń, normy wymiarów nominalnych, tolerancji i pasowań, części i zespołów normalnych, gatunków materiałów, części złącznych itp. wymagań technicznych i metod badań całego wyrobu lub poszczególnych jego części, normy dotyczące rysunku technicznego i gospodarki rysunkami.
Karty technologiczne Instrukcje obróbki Karty materiałowe Rysunki przyrządów, narzędzi i środków pomiarowych specjalnych oraz oprzyrządowania	Normy środków produkcji (urządzeń, narzędzi, oprzyrządowania, sprawdzianów), normy dotyczące nakładów na obróbkę, dokumentacji technologicznej, profili, wymiarów materiałów i typowych procesów technologicznych oraz instrukcji technologicznych.
Zaopatrzenie materiałowe i wyroby z zakupu	Normy materiałowe, części i zespołów normalnych, warunków technicznych (pobieranie próbek, metody badań)
Dokumentacja produkcyjna i odbiorcza	Normy części i zespołów produkcyjnych, normy dotyczące tolerancji i chropowatości powierzchni, normy pasowań, normy dotyczące wartości, wytyczne wykonania prac wykończeniowych, warunki techniczne wyrobów gotowych, normy parametrów podstawowych, badań technicznych wyrobu gotowego, konserwacji, pakowania, przechowywania i transportu.

Wnioski przedzjazdowe

Oprócz tego omawia całość zagadnień związanych z brakowaniem, wystawianiem kart braków i dokumentów pochodnych oraz z ich obiegiem. Zarządzenie DN nr 34/61 podaje, że kierownicy wydziałów obowiązani są wyciągać w stosunku do winnych sankcje karne — punkt 7, str. 4. Szczegóły dotyczące gradacji kar określa regulamin. W tym regulaminie jest również mowa o wnioskowaniu przez kierownika wydziału wysokości kary oraz wypełnianiu i obiegu karty (połączenia) ukarania za spowodowanie braków — wzór nr 030719.

Jest tam również podany sposób wypełniania karty potrąceń za braki.

Ustalenia dotyczące wysokości kar są zgodne z zasadami ujętymi w Ukladzie Zbiorowym Pracy dla Przemysłu Metalowego rozdz. VI z układu starego z 1963 roku, lub rozdz. IX z 1971 r. Niezależnie od tego, w okresie od grudnia 1971 r. do końca stycznia 1972 r., w ramach prac przygotowawczych do uruchomienia elektronicznej maszyny cyfrowej Odra-1304 opracowano założenia organizacyjno-techniczne dla jednostki przetwarzania danych JP-27 z zakresu ewidencji, analizy i statystyki braków produkcyjnych.

S. W.

To już nie zbytek - to konieczność

Skromność i niedobór informacji jest bardzo często — nie tylko w przedsiębiorstwie — przyczyną błędnych ocen, wniosków, przedsięwzięć. Brak orientacji rodzi bojaźń przed podejmowaniem odpowiednich decyzji, ważnych problemów. Ludzie w tej sytuacji czują się jak gdyby działali po omacku.

Komputeryzacja naszego życia ma więc dla swego pośpiechu i powszechności głębokie, społeczne uzasadnienie.

ZACZYNAJEMY OD LICZYDŁA

Jeszcze w czasach stróżnych człowiek nauczył się oprócz palców używać kamyczków, jako pomocy do liczenia. Pomagał sobie przy tym zapalającym na piasku lub zapyłej piłyce. Potem zbudował liczydło! Japończycy i Chińczycy udoskonalili ten zaczątek przyszłego komputera, upraszczając liczydła w działania i konstrukcje.

W 1642 roku BLAISE PASCAL — powtarzamy za PAUL SIEGHEM, autorem książki pt. Maszyny elektroniczne — uczynił wielki krok naprzód w sztuce sumowania mechanicznego. Zamiast pretów z dziesięcioma krawkami użył on kół cyfrowych. Współczesne mechaniczne maszyny do liczenia używały analogicznych kół z zastosowaniem napędu elektrycznego.

I oto zdążając krokami współczesności stajemy oko w oko z KOMPUTEREM, maszyną cyfrową, w której najogólniej mówiąc mechaniczne kółka cyfrowe zastąpiono układami elektronicznymi. To wła-

śnie umożliwiło budowę komputerów, które wykonują — przykładowo mówiąc — milion dodawań w czasie jaki potrzebuje rachmistrz na naciśnięcie zaledwie jednego klawisza.

Planiści i ekonomiści w wydziałach produkcyjnych naszej WSK podliczają jeszcze wyniki efektywności pracy zalg z pomocą udoskonalonych, choć można by rzec początkowych i wyszłych arytmometrów, a w zakładowych ośrodkach przetwarzania informacji już pracują w całych systemach operacyjnych, obok maszyn analitycznych nowoczesne MASZYN CYFROWE (popularnie zwane mózgiami elektrycznymi) niezbędne przy rozwiązywaniu złożonych, trudnych problemów w procesie zarządzania i sterowania przebiegiem produkcji.

POMOC MASZYN W ZARZĄDZANIU

Ilość przepływających informacji w nowoczesnym przedsiębiorstwie jest tak duża, że bez specjalnych

środków, które pomogą te informacje zebrać, przekazać i przetworzyć w postaci oczekiwanej, żaden kierownik nie może podejmować słusznych decyzji z właściwym czasem, nie może sterować przebiegiem procesu pracy.

Złożoność problemów przedsiębiorstwa i jego załogi stawia w takiej samej sytuacji również każdego pracownika koncepcyjnego, zostającego przez szczegółowość swych czynności we wzajemnej zależności z całością procesu gospodarki przedsiębiorstwa.

Napisalem: przedsiębiorstwa i jego załogi, bo też dzisiejszego zakładu przemysłowego tej miary nie można rozpatrywać według opinii prof. dr. Zygmunta Zolichowskiego — autorytetu naukowego z dziedziny organizacji pracy i techniki wytwarzania — jako systemu: maszyny — ludzie — materiały, realizującego określony proces produkcyjny, lecz jako system: organizację, kolektyw, związany w całość wielorakimi warunkami.

INFORMATYKA I TO NASZE

Często jeszcze stojąc przed zadaniem przejścia na system elektronicznego przetwarzania informacji zadajemy sobie to symboliczne już pytanie: czy?

Komputer jest tylko narzędziem — mówią oponenci. My i nasze doświadczenia liczą się więcej.

„Tak — pisze dr ANDRZEJ TARGOWSKI — czołowa postać polskiej informatyki — ale doświadczenie to przypomina trening sprintera na ziemiastej bieżni, a nie na tartanie. Jakiego można mieć zaufanie do tego biegacza? Czy może on dostać się na światowe listy rekordów omiatając tartan?”

Musieliśmy kosztem kilkuset tysięcy dolarów szybko wybudować taką bieżnię na stadionie Skry w Warszawie, bo inaczej nie przejechałby do nas żaden liczący się lekkoatleta.

A czy UCZONY, INŻYNIER, KIEROWNIK, WYRÓB — nie traci tyle samo na wartości w porównaniu z tymi co się dotleniają INFORMATYKA?

Tak, komputer jest narzędziem ale bardzo specyficznym; wpływ podobnie jak fosfor na rozwój procesu myślenia, rewolucjonizuje funkcjonowanie tego procesu.

W naszym przedsiębiorstwie na szczęście tego rodzaju opory mamy uosobione poza sobą. Szaraniem kierownictwa WSK z dnia na dzień rozwija się ZAKŁADOWY OSRODEK ELEKTRONICZNEGO PRZETWARZANIA INFORMACJI, ZACIESNIA PRZYJAZNY DIALOG Z PARTNERSKIM MÓZGIEM MASZYN.

Wszyscy chcemy być dobrze zorientowani, poinformowani, mieć te informacje, które są nam w danej chwili potrzebne. Chcemy mieć nowoczesne maszyny i urządzenia do przetwarzania (przekształcania) metali i tworzyw sztucznych w postaci wysokosprawnych smigłowców i motocykli. Ale również chcemy mieć nowoczesne urządzenia i metody przetwarzania i przekazu informacji (danych), aby najlepiej zarządzać i produkować.

STUDIUM TV DLA KADRY KIEROWNICZEJ WSK

We wrześniu, wykładem ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki rozpocznie doskonalenie z dziedziny informatyki druga praca 10 osobowa grupa kierowników i pracowników inżyniersko-technicznych WSK.

Szkolenie prowadzone będzie w oparciu o wykłady telewizyjne oraz zajęcia w punktach konsultacyjnych Zakładu Elektronicznego i Techniki Obliczeniowej (ZETO) i samokształcenie z pomocą materiałów szkoleniowych.

Przypominając, że obowiązek uzupełniania wiedzy w tym zakresie wiąże się m. in. z decyzjami rządu prowadzącymi do coraz szerszego stosowania elektronicznego przetwarzania informacji w naszym przemyśle — zaznaczam, że celem telewizyjnego kursu informatyki (TKI) jest CZYNNE włączenie się kadry kierowniczej i inżyniersko-technicznej do zastosowania tej dziedziny nauki w zarządzaniu i planowaniu dla potrzeb sterowania procesem produkcji i usług. Ten system pogłębiania wiedzy ułatwi na pewno również wszystkim pracownikom korzystanie z usług nowej techniki, pomoże rozumieć i posługiwać się zakładowym językiem elektronicznego przetwarzania danych (EPD).

(Stronę organizacyjną i techniczną z pomocą nowoczesnych środków przekazu omówimy w jednym z kolejnych numerów gazety).

Informatyka rzuciła wyzwanie kierownikom, pracownikom koncepcyjnym każdego zawodu. Wymaga od nas reorientacji, zerwania z tradycyjną intuicją w rozwiązywaniu złożonych problemów produkcji, gospodarki, kultury.

Dalsze bowiem stosowanie metod na tzw. doświadczone wyuczanie — nie wystarczy i staje się wręcz niebezpieczne.

Inż. Włodzimierz Lorenc

VII Plenum KC PZPR drogowskazem

nego stosowania wyróżnień i kar. Ich uwaga poświęcana młodym pracownikom, umiejętność sterowania pierwszymi krokami w wybranym zawodzie, dbałość o przestrzeganie sprawiedliwości w podziale i ocenie pracy — to powinności, które ciąży na wszystkich kierownikach zespołów ludzkich. Dlatego zarząd zakładowy ZMS szerzej rozwijać będzie akcję Mistrz wychowawczy, powołując strażą się ją uatrakcyjnić i upowszechnić.

Zadaniem podstawowych ogniw partyjnych jest dbanie o to, aby każdy mistrz czy brigadysta czuł się odpowiedzialny za wychowanie podległego mu młodego pracownika. Również przy powoływaniu na te stanowiska szczególną uwagę zwracać trzeba na umiejętność wychowawczą, na te cechy charakteru i postawy, które decydują o dobrym wpływie na podległych pracowników.

Zasadniczą potrzebą naszych czasów jest dążenie do mistrzostwa w zawodzie, równania do najlepszych, kształtowanie kultury dobrej roboty we wszystkich dziedzinach. Powinniśmy wytrwale wpaść w młodzież dążenie do przewyższania przeciwności, do przodowania i osiągania coraz lepszych rezultatów, a zarazem tworzyć wszystkie dobre warunki. Nie wolno bowiem dopuścić, aby rozbudzone w tym kierunku dążenia natrafiały na mur nieudolności, konserwizmu i minimalizacji zadań.

cdn.





Ze snu, a właściwie drzemki w autobusie zbudziło nas jakieś zamieszanie. W drzwiach tłok zmokniętych postaci. To pozostała część rajdowej ekipy, która nocowała na materacach pod gwiazdami, szukała schronienia przed nagłym deszczem.

WUESKĄ DO WŁOCH (IV)

Śniadantu, ruszyliśmy w dalszą drogę. Bawaria witała nas ulewным deszczem, było pochmurno i mgliście. Nie licząc o tak wczesny porze jazdy jechaliśmy autostradą A-3 z zapalonymi światłami mijania. Nasi motocykliści niestety nie wszyscy wpadli na pomysł załączenia swych reflektorów. Po 35 kilometrach od punktu granicznego, pierwszy wielopoziomowy rozjazd na autostradzie koło Kulmbach. Skrzyżowanie koło Kulmbach trzeba traktować umownie, autostrada bowiem biegnie okolicą niemal bezudną, żadnych miejscowości przy drodze nie widać, a do wspomnianego Kulmbach jest od rozjazdu prawie 18 kilometrów.

Kiedy już dobrze się rozwidniło, ruch na autostradzie znacznie wzrósł. Jechaliśmy cały czas prawym pasem jazdy, a lewym bez przerwy

piero można sobie było pogadać z policjantem i spytać o drogę. Tłumaczył długo i zawiłe, pokazywał na planie miasta, ale w końcu machnął ręką i podjął się roli przewodnika. Tak więc poprowadzi nas policyjnym Volkswagensem dotarliśmy do campingu w pobliżu stadionu.

Pilot czekał na nas podobno od poprzedniego wieczora. Zły i nieogolony przy recepcji. Myśmy też nie byli w różowych humorach, więc rozmowa trwała krótko. Zresztą motocykliści tak przemokli, że niektórym zaczęło bez przerwy lać i słowa bez jękania nie mogli przemówić.

W błyskawicznym tempie pasażerowie Jelca rozdawali gazowe kuchenki i dopiero barszczyk przwrócił właściwy stan psychiczno-fizyczny.

Potem była wypłata dewiz, a że pilot miał tylko grubą

walutę, więc wkrótce zarówno w recepcji jak i campin-gowym barze zabrakło drobnych na wymianę.

Oblicza już się jednak rozchmurzyli, bo wyjrzało słońce i był pieniądź. Odpoczynek trwał krótko, mieliśmy i tak kilkunastogodzinne spóźnienie. Trzeba jechać dalej. Nie zwiadziliśmy więc Norymbergi. A szkoda. Oprócz sławy jaką przyniósł miastu wielki malarz Albrecht Durer (pochowany zresztą na miejscowym cmentarzu), Norymberga znana jest z pięknej zabytkowej zabudowy, wielu muzeów (w tym muzeum komunikacji z pierwszą lokomotywą niemieckich kolei - Adler oraz muzeum zabawek z całego świata i wszystkich epok). Można też było zobaczyć gmach, w którym odbył się w roku 1945 słynny proces norymberski hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

I takie między innymi funkcje poznawcze, oprócz sportowych powinien spełniać rajd motocykli turystycznych.

Jechaliśmy więc dalej, w kierunku Monachium, już przy pięknej słonecznej pogodzie w dobrych humorach i z nadzieją, że przed nami wiele jeszcze turystycznych atrakcji.

Tadeusz Chwoićzyk

KIEDY WRESZCIE ZNIKNE BAŁAGAN?

Do dyrekcji LPBP w Lublinie i rady robotniczej tego przedsiębiorstwa wysłano już któryś raz z kolei pismo przypominające, że czas aby z terenu WSK zabrano materiały budowlane pozostałe po pracach, które LPBP prowadziło i że czas rozebrać walące się baraki. Obecny stan nie przynosi sławy ani LPBP ani też pośrednio wytwórni, ponieważ niezorientowani sądzą zawsze, że to bałagan rodzinnego pochodzenia.

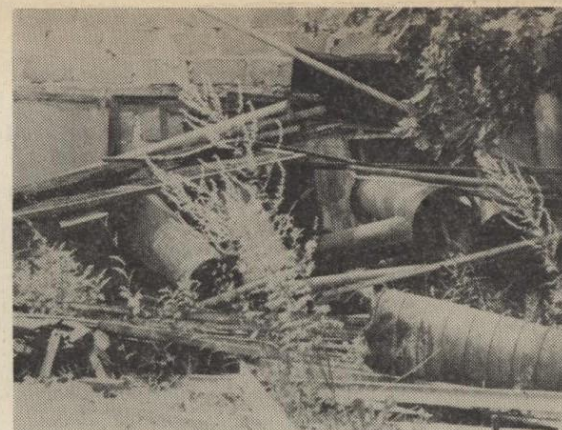
Oglądaliśmy to co się tam dzieje: utrwaliśmy to na kliszy. Dziesiątki worków z wapnem hydrotyzowanym, szkło, wyroby z żelaza, i czego tam jeszcze nie ma! Dookoła plac zawałony jakimś złomem, który można z powodzeniem przesłać do hut. Tymczasem leży i niszczeje, bo zabezpieczenie jest takie jakby go wcale nie było. Okna powybijane, otwory drzwiowe zięją puszką. Zarząd Spółdzielni Budowy Domków Jednorodzinnych wy-



Koło baraków LPBP stale można natknąć się na podobne rumowiska. Zdjęcia St. Strelnik

Ostatnio pismo takie przesłano 2 sierpnia 1973 roku i jak dotychczas nie otrzymaliśmy ani pisemnej ani choćby telefonicznej odpowiedzi. Furda monity, niech się inni martwią! Co się przejmować placem, z którego się zeszło! A że zostaje bałagan, to co kogo obchodzi.

stąpił do LPBP z prośbą o odstąpienie tych materiałów i też żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Większa byłaby korzyść z przekazania materiałów — wypadłoby się tym po ludzku zainteresować i sprawę załatwić. (St).



BAWARSKĄ TRASĄ A-3

Było jeszcze ciemno, ale już po głosach poznaliśmy, że są wszyscy, łącznie z zagubionymi na drogach NRD. Oczywiście interesowały nas relacje zarówno odnalezionego Jasia Biesiady, jak i poszukujących go Krystyna Kmiećka oraz Wojciecha Kuleszy.

A więc 25 kilometrów od granicy w Lobau, Jasio odstał w tyle i nie mógł na wzniesieniach dojść zasadniczego peletonu. Potem trafiło się to nieszczęsne skrzyżowanie z sygnalizacją, przytrzymało go czerwone światło i zgubił trop. Jechał dalej, ale wkrótce zorientował się, że... nie... tędy droga. Usiłował popytac jednak... ręce go rozboleły, a sam z udzielonych mu wyjaśnień też niewiele zrozumiał. Ruszył mimo to w kierunku Drezn, tyle że inną drogą niż myślny pojechali. Zaniepokojony wydłużającym się czasem jazdy bez efektu, zdecydował zawrócić do granicy. Rozumował poniekąd słusznie: nie znam języka, nie mam pieniędzy, skończy się paliwo i co będę robił? — stwierdził na zakończenie.

Niedaleko już było do granicznego Gorlitz, kiedy doszli go poszukiwacze — Kmiećka i Kulesza.

Dyskusje na temat tej przygody trwały do wczesnego ranka. Po zaimprovizowanym

wyprowadzili nas mknące samochody z kosmiczną zdawać się było szybkością. Szokowały nie spotykane na naszych drogach znaki ograniczenia prędkości do... 120 km/godz. Na odcinkach, gdzie autostrada wychodziła z masywu leśnego na otwartą przestrzeń, spotkać można było znaki ostrzegające przed bocznymi podmuchami wiatru — trójkątne tablice z wizerunkiem lotniczego rękawa, jaki zwykle powiewa nad hangarem.

W deszczu, który nie chciał przestać padać, dojechalśmy na przedmieście Norymbergi. Tu się dopiero zaczął mglić. Już z daleka na autostradzie można było zobaczyć olbrzymie bramowe tablice kierunkowe nad jezdnią.

Nurnberg-Nord Nurnberg-Süd i jeszcze kilka innych. Jak dotrzeć do campingu, gdzie mieliśmy się spotkać z pilotem? Trzeba było się zastanowić, aby zasięgnąć informacji. Ale na autostradzie nie wolno przystawać. Wystarczyła chwila postoju, a już zjawił się zielony Volkswagen z żółtym na dachu i napisem Polizei. Energiczne ruchy ręką przez uchylone okienko nie mogły budzić wątpliwości; jechać, jechać. Ruszyliśmy za policyjnym wozem, który po kilku kilometrach sprowadził nas na niewielki parking. Tam do-

NADAL TWARDE

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę sprzedawcy kiosków w budynku technicznym na to, że sprzedawane tam żeberka są zazwyczaj zbył twarde.

Ludzie kupują, płacą prawie 7 zł za porcję l., zostawiają na talerzu.

Nasze uwagi zlekceważono, żeberka nadal nie są dobrze gotowane. Dlaczego? Czy chodzi o to, by celowo do kuchni wracało dużo resztek?

Prosimy o wyjaśnienie wątpliwości naszych i czytelników. (ek)

Sprostowanie

W poprzednim numerze Głosu do wydruku z architektem miasta Świdnika inż. Januszem Michalikiem wkładł się błąd.

Właściwy tekst powinien brzmieć: „Zaplanowano tam budynek administracyjny m. in. rad narodowych z okazałym urzędem stanu cywilnego, pawilonem handlowym i usługowym. Wydaje mi się, że miastu potrzebna jest więcej budynków wysokich, żeby jak najwięcej miejsca oddać zieleni...”

Kiedy wreszcie prosperujące w zakładzie placówki gastronomiczne Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zaczęła pracować w taki sposób, by nikt nie miał powodów do utyskiwania? Pytanie to ma właściwie charakter retoryczny. Nie możemy dać na nie odpowiedzi, mimo że pragniemy mamy niemiennie anizeli w najrozsądne upady. Dotychczas każdy sygnał ze strony redakcji, dzięki doraznym zabiegom prezesa dawał chwilowy rezultat, ale już za dwa dni wszystko wracało do starego zwyczaju i tak trzeba by sygnalizować co dwa dni by utrzymać stan chociaż dostateczny. Jak może człowiek nie stracić spokoju gdy przychodzi w nadziei, że coś przegryzie, a zastaje pustki. Trudno najęść się paluszka miu cukierkami. Trudno też, jeśli do wyboru jest tylko kielbasa litewska i nie nadto. Ktoś powie dobre i to, ale nie każdemu zdrowie może na to pozwolić, zwłaszcza jeśli kielbasa jest tak słona jak sędzią prosto z beki. Co za rozżalenie w postaci elektrycznej kuchenki, jeśli herbatę gotuje się prawie pół godziny. Dlaczego wód o godzinie trzynastej brakuje ludzi sodej lub oranzady i nie dodatek nie jest tarza chleba. Jez-żak można sobie wygadać, a tu jak grochem o ścianę. Dziwić się tylko trzeba, że tak bogata instytucja jak GS Samopomoc Chłopska w Świdniku nie może zdobyć się na usprawnienia techniczne, by było szybciej i smaczniej oraz, że nie

może urozmaicić zaopatrzenia barów w różne produkty spożywcze, których jest na rynku pod dostatkiem. Mówi się, że jeśli sprowadzi się za dużo to się wszystko psuje. A gdzie jest ryzyko handlowe i sprawne

przewidywania? Dlaczego nikt nie chce się pokreślić, by odpowiednio produkty zdobywać. To pozostanie tajemnicą spółdzielni. (St.)

Podziękowanie

Zarząd Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Łańcuchowie składa pracownikom wydziału prób i eksploatacji serdeczne podziękowanie za udział w dniu 5 sierpnia 1973 roku w pracach żniwnych w tutejszej spółdzielni.

Mimo dużego upału ludzie pracowali rzetelnie, byli zdyscyplinowani i wykonali bardzo dużo pracy. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

W rocznicę powstania ZBoWiD



Dokonano weryfikacji i wystawiono ponad sto pięćdziesiąt wniosków na oznaczenia wojaskowe i pamiątkowe. Zorganizowano wycieczki z graniczne i krajowe, na których odbywały się spotkania kombatancie. Aby zregenerować zdrowie niektórym członkom załatwiono sanatoria, otoczono opieką lekarską i objęto badaniami okresowymi.

Koło ZBoWiD uczelnicy i patronuje wszystkim uroczystościom państwowym i obchodzoną rocznicom. W związku z przypadającą 30 rocznicą powstania Ludowego Wojska Polskiego podjęto wiele cennych zobowiązań i czynów społecznych. W dalszej działalności zarząd ma szeroki plan działania. Szczegółnie dotyczy on pomocy materialnej członkom i ich rodzinom, usytuowania kilku domków campingowych nad jeziorem Łukczym dla wypoczynku zbiorowców z rodzinami, trwałego uporządkowania grobów poległych żołnierzy września na cmentarzu w Kąkolewcu. Chcemy nadal rozszerzać pracę wychowawczą z młodzieżą szkolną i pracującą.

Włodzisław Olszewski



Bez słów...

Z raportów MO i prokuratury

Ku przestrodze...

W Komendzie Wojewódzkiej MO w Lublinie wykonywane są końcowe czynności procesowe w śledztwie dotyczącym nadużyć w Liceum Ogólnokształcącym w Milejowie. Śledztwo dostarczyło materiałów dowodowych, pozwalających na przedstawienie zarzutów pięciu osobom. Trzem z nich: dyrektorowi Zygmuntovi O., Księgowemu Stanisławowi G. i sekretarce Kazimierz Ch. zarzuca się, że w okresie od 1967 do 1972 roku, działając wspólnie dokonali nadużyć na szkodę liceum i jego komitetu rodzicielskiego oraz Inspektoratu Oświaty Prezydium PRN w Lublinie w wysokości 914 tys. zł, z czego kwotę 403 tys. zł przywłaszczyli sobie wspólnie, a 511 tys. zł stracili na skutek zlej gospodarki powierzonym mieniem i środkami budżetowymi.

Wymienieni dokonali nadużyć w ten sposób, że pobierali z banku kwoty większe od przewidzianych do wypłat — głównie z list płacy Poza tym realizowali różnego rodzaju fikcyjne rachunki — wieloletnie opiewające na dość znaczne kwoty np. na 53 tys. zł za rękome malowania sal szkolnych. Rachunek ten sprawdził Czesław Ch. pracownik ODIM-Południe w Lublinie rzekomy inspektor nadzoru fikcyjnie wykonanych robót malarskich. Czesławowi Ch. — za działalność z chęci uzyskania korzyści — także przedstawiono zarzuty.

Materiały zebrane w toku postępowania wskazują, że jednym z zasadniczych momentów umożliwiających dokonanie tak poważnych nadużyć był brak nadzoru nad działalnością finansową liceum, ze strony jednostki nadrzędnej — inspektoratu Oświaty Prez. PRN w Lublinie.

Ustalono, że w liceum w Milejowie od roku 1962 nie doko-

nano żadnej kontroli finansowej. Mało tego, na wnioski Zygmunta O. i Stanisława G. inspektorat Oświaty zwiększył dla liceum w Milejowie plan osobowego funduszu w roku 1970 o 160 tys. zł, a w roku 1971 o 280 tys. zł. Mimo, że wnioski były bardzo lakoniczne i nie uzasadnione istotnymi potrzebami szkoły — zrealizowane zostały bezkrytycznie, bez jakiegokolwiek rozeznania. Doprowadziło to do wręcz paradoksalnych sytuacji, w których Zygmunto O. i Stanisław G. wypłacali różne kwoty pieniędzy osobom nie zatrudnionym w liceum, za prace nie kwalifikujące się do regulowania z osobowego funduszu plac.

Względny ekonomiki procesu zdecydowały, że materiały dotyczące Inspektoratu Oświaty Prez. PRN w Lublinie zostaną wyłączone do odrębnego prowadzenia w celu ustalenia osób, które dopuściły się zaniedbań służbowych w zakresie kontroli działalności finansowej liceum w Milejowie i stopnia ich winy w tej sprawie.

Nadto wyłączone zostaną materiały dotyczące GS „Samopomoc Chłopska” i Banku SOP w Milejowie — których pracownicy, w wyniku zaniedbań obowiązków służbowych umożliwili Zygmuntovi O. i Stanisławowi G. dokonanie przywłaszczenia tak znacznych kwot pieniędzy.

W tej sprawie w najbliższym czasie sporządzony zostanie akt oskarżenia.

wybrała: ac

POZYCJĘ psa w społeczeństwie gruntowała historia, oczywiście ta mniej oficjalna, bez polityków, wielkich bitew i koronowanych głów. Od dawna symatyczne czworonogi obdarzano szeregiem pieśzczyliwych określeń, zawierawszy w nich ogrom ciepła i przyjaznych uczuć płynących z serc ludzkich. Mówiono: wierny jak pies, czworonożny przyjaciel itp.

Literatura, film, telewizja odczytują psią inwazję dosłow-

Felieton
GŁOSU

Pieski świat

nie. Przypomnijmy sobie przygody pancernych i psa, potem działalność psa-detektywa wabiącego się Cywil...

Kto wie, czy nie zaczęto by propagować hasła: pies w każdym domu. Nic nie wróżyło kresu psiej ekspansji. Jednak przyszła kryśka na... pieski! Naczelne dowództwo do walki z szeregami inwazyjnymi samodzielnymi referatami różnymi szczeblu w hierarchii urzędniczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Koniec psiego panowania w Swidniku. Wyrzucimy, wytepiemy, wyłapiemy wszystkie pieski — zacierali ręce samodzielnymi referatami piszący ustawę o dostępnym dla wszystkich, wolnym zawołaniu hyla-amatora.

KAŻDY obywatel może kundla, któremu zaginęł jego pan, bez wyjątków wziąć za pysk i wlec

go do oczyszczalni ścieków. Tam czeka przytulna trzypso-wa ceta, a potem zyska do Węgla. Dzienna przepustowość jest więc w początkowej fazie psiej akcji porządek niewielka: tylko trzech klientów dziennie!

Możliwe, że z czasem dorobimy się centralnego psiego areztu, ale akcja czystki musi nabrać do tego czasu rozmachu. Urodzeni w niedzielę! — to dla was jedyna szansa. Po co pracować, gdy wystarczy trzy Azory, Misie lub Muszki dostarczyć gdzie trzeba, zainkasować gotówkę i popijawszy piucko rozglądać się za następnym kundlem. Drżycie od dzisiaj obywatele, którzy swoją pozycję społeczną podkreślacie prowadzonym na smyczy ratlerkiem lub cocker-spanielem.

Może to być zwierzak z ojca barona von Struzel und Dorthwald wychowanego w psiarniach cesarsko - królewskiego Wiednia i matki Puffi dell Gracii y Pererra krwi

czysto hiszpańskiej — zdobywców wielu medali i premii. Nic to biednej psinie nie pomoże!

Wystarczy chwila nieuwagi, tloku, a wasze rodowodowe, ukochane psisko znajdzie się w rękach hyla-amatora. On to pozabawi was bezdusznie obiektu waszego uwielbienia. Zamieni psinę na marną nagrodę pieniężną należną za ten smutny, amatorski u nas, proceder.

RACJA publiczna jest jednak po stronie hyla, bo pies to burzyiciel porządku i ładu. Ot, nawet siusia tam gdzie i piosowe — pod drzewkami i kioskami. Szkodliwość wypływająca z siusiania — jednego i drugiego jest identyczna, z tą różnicą, że piosowe siusiając koło kiosku lub Swidniczaniki i w okolicznych bramach, nie podnoszą nogi.

Tak, tak, psy rozpanoszyły się u nas skandalicznie. Pewnego dnia kundla, nawet wyszyci z pojazdami na głównej ulicy w mieście urządzili. Działo się to do chwili, gdy na tę ulicę wjechał motorowerem jeden z pracowników WSK. Psy najpierw wyprzeżyły go kilkakrotnie, potem znużeni się im ta zabawa i postanowili zjeść kierowcę motoroweru. Tak właśnie ZJESC! Ten zaczął energicznie protestować, pomogli mu przygodni świadkowie i psy musiały uciec nie zrealizowały postanowienia. Tragikomiczne wydarzenie opisywane było w prasie stolicy naszego województwa. Ten smutny fakt potwierdza słusność decyzji czynników dbających o dobro mieszkańców miasta.

Węć co! Panie i panowie, koleżanki i koledzy, obywatele! Hejże na Azory! Wytepiemy bezwzględnie te bezwzględne zwierzaki, które podstępnie czają się w różnych zakamarkach, by wyskoczyć w pewnym momencie z zamiarem zjedzenia nas łącznie z wałównką, które wielu, bardzo wielu dżwiga lub wiezie w niedzielę po południu i to nie tylko w niedzielę od swoich mam i tatusiów. Sam wzięcie sobie to do serca. Kończąc by wyjść do miasta, może ziać dwa, lub trzy kundla, przecież pieniądze nie cuchnie!

Jest tylko jedno maleńkie gło: a jeżeli łapani kundel okaże się wskiętli i pogryzie poczęstego łowcę przygód? Kto wówczas będzie dostawał serie bolesnych zastrzyków? Referenci z MPGK czy niefortunni myśliwi? Jeżeli będzie to człowiek dorosły, pół biedy, ale jeżeli ofiarą jakiegoś wskiętli Burka padną dzieci? Nie można negocjować słusności powziętej akcji, ale także nie można szafować zdrowiem mieszkańców Swidnika. Gościnne występy zawodowego rakarza odniosłyby większy skutek od zwolnengo pospolitego ruszenia.

K-73.

Kwiatki z budowlanej łączki

Na ogół remont budynków szkolnych przebiega sprawnie. Najprawdopodobniej bez opóźnień milusińskich będą mogli zasiąść w szkolnych ławkach. Jednak jakiś kwiatek musi wyrosnąć tam, gdzie go się najmniej spodziewamy. Sprawa zaczęła się od tego, że do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych zgłosiła się Szkoła Podstawowa nr 3 z ofertą i zamiarem przeprowadzenia kapitalnego remontu pionów sanitarnych w swoim budynku. W MZBM ofertę odrzuciono, po długich dyskusjach dając odpowiedź camowną motywującą decyzję brakiem tzw. mocy przerobowej.

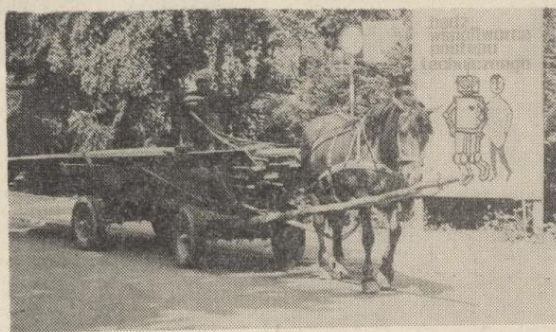
Szkoła wystąpiła z podobną propozycją do fachowców prywatnych i co się okazało? Do pracy przystąpili prawie wszyscy fachowcy właśnie z MZBM, którym praca przy instalacjach sanitarnych nie jest obca. Wszystko było na dobrej drodze. Fachowcy z zapalem rozkuli całe pionysy sanitarne, powykrecali armaturę... i zniknęli. Zniknęli dosłownie. Bowiem od dłuższego czasu żadna z zainteresowanych stron nie może ich znaleźć. Urywają się telefony, traci nerwy, kierowniczka administracji szkoły. A fachowców nie ma! Bez sprawnie działających urządzeń sanitarnych, Sanepid najprawdopodobniej nie dopuści szkoły do normalnej eksploatacji.

Z ostatnich doniesień wynika, że panowie fachowcy się znaleźli! Nadrabiają załagłości. Całość prac ma być zakończona terminowo. Pow-

staje pytanie: czy my nigdy nie potrafimy wyzbyć się odkładania spraw ważnych na ostatni moment?

zk.

DOSTRZEGAMY!



Jak się okazuje skłonności do łapania przepisów ruchu drogowego mają zarówno kierowcy, jak i furmani. Na pierwszym zdjęciu furman wjechał na teren, gdzie zakazano ruchu wszelkim pojazdom, na drugim — samochody zaparkowane obok linii ciągłej. Za takie wykroczenie można by z czystym sumieniem zaaplikować kontrolny egzamin.

(ac)
Fot. T. Sugier



Nie róbcie mi kłopotu...

Bardzo często właśnie i takie prośby adresują do milicjantów i ormowców kierowcy przekraczający przepisy ruchu drogowego. Mimo surowych kar — po drogach nadal jeżdżą nietrzeźwi ryzykanci, potencjalni zabójcy.

Oto tylko kilka przykładów z kontroli przeprowadzonej w dniu 9 sierpnia br. przez funkcjonariuszy Inspektoratu Ruchu Drogowego KP MO w Lublinie i członków ORMO ze Swidnika.

Fanciszek Klembowski pracownik działu głównego mechanika wytwórni jechał w stanie zamroczenia alkoholowego motocyklem WSK nr rej. LE 80-73, w dodatku wioząc pasażerkę.

Julian Sekulski zam. w Swidniku przy ul. Racławickiej 29/10 jechał w stanie silnego zamroczenia alkoholowego nieoświetlonym rowerem.

Trzej uczniowie Zespołu Szkół Technicznych WSK: Andrzej Czuczajski, Włodzimierz Grzeszczak i Dariusz Dębski jechali rowerami bez jakichkolwiek dokumentów, a więc oczywiście i bez kart rowerowych.

Jak się okazuje, wysokie kary nadal nie skutkują. Wielu kierowców upija się w gospodzie GS Samopomoc Chłopska w Krecpu, o której zły sławie już nie raz pisaliśmy. Kiedy urząd gminy w Melgwi polożył kres jej kulturalnej działalności. (ac.)

CZYTELNICY PISZA

Sprawa mała ale kłopotliwa. Chodzi o latarnię stojącą przy bloku przy ul. Stawieńskiego 15F obok żłobka. Od tego miejsca w promieniu około 100 metrów nie się nie świeci, a ta nasza latarnia od lat nie jest czynna, więc są tu przysłowiowe egipskie ciemności, a obok prowadzi droga na nowe osiedle, przy drodze ogrodzenia żłobka, przy którym jak rok długi załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne przeważnie pijani osobnicy. Kilka razy w środku nocy ktoś używał pomocy, gdyż został tam właśnie zaczepiony przez chuliganów.

Uważam, że gdyby ten odcinek drogi był oświetlony nie byłoby krzyków po nocach i nawet bardzo zwinny pijak nie odważyłby się siusnąć tam gdzie w dzień bawią się dzieci, rozrzucając zabawki, które najczęściej biorą potem do buzi. Ponadto skoro stoi latarnia to powinna być użyteczna, bo to kosztuje sporo pieniędzy i nikt nie ma z tego pożytku.

Nadmieniam, że sprawa ta była kilkakrotnie poruszana na zebraniu MZBM i jak dotąd nadal jest ciemno. Węć może Głos Swidnika postara się rozjaśnić umysły kompetentnych w tej sprawie władców.

Lokator z bi. 15F

Japoński tajfun w hali wostiw!

Mistrzowie olimpijscy, znakomici siatkarze japońscy wystąpią we wrześniu br. w Lublinie. Pisałmy już o tym kilka tygodni temu w kolumnie sportowej Głosu. W niniejszym numerze potwierdzamy wiadomość. Przeciw-

Grają na wskroś nowoczesnie. Są świetni zarówno w polu jak i pod siatką. Popisują się błyskotliwymi zagraniami i zaskakującymi sztuczkami. Demonstrują liczne zmiany zawodników w powietrzu, którymi de-



Spotkanie z reprezentacją Japonii to duży zaszczyt dla naszych siatkarzy, ale i wielka próba. Ciekawi jesteśmy czy wyjdą z niej obronną ręką. Drużyna obiecuje, że tanio skóry nie sprzeda.

Fot. E. Lipko

nikami reprezentacji Japonii będą II-ligowi siatkarze Avii Świdnik, którzy wystąpią w tym meczu pod firmą reprezentacji Lublina. Należy oczekiwać, że siatkarze japońscy będą surowymi egzaminatorami drużyny świdnickiej przygotowującej się do rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo II ligi. A gości naszych bliżej chyba przedstawiać nie trzeba.

zorientują swych przeciwników. Umieją bezlitośnie wykorzystywać dekoncentrację swych rywali, jak również uspić ich czujność. Szczelnie blokując, zbijają piłkę krótko przy siatce, jak również ponad blokiem, a ścieżka ich są najczęściej nie do obrony. Potrafią grać bez przestojów, skoordynowanym atakiem non stop, demonstrując kapitalne przygotowanie kondycyjne, słowem —

grają w siatkówkę na najwyższym poziomie światowym. Nie zresztą dziwnie, na ostatniej olimpiadzie zdobyli złoty medal.

Kibice siatkówki będą mieli nie lada widowisko.

Siatkarze Avii po kilku tygodniowym pobycie w Bulgarii wznawili już treningi w naszym ośrodku sportowym. A trenują jak zazwyczaj intensywnie i solidnie. Drużynę zasilili Andrzej Łuszczuk z lubelskiego AZS, a opuścił Józef Marciniuk.

Cały zespół szlifuje starannie formę przed rozgrywkami mistrzowskimi licząc po cichu na awans do ekstraklasy. O tym ambitnym zamierzeniu naszych siatkarzy napiszemy w jednym z najbliższych numerów Głosu.

K.



Liga stadionów udaną akcją

A jaki będzie nasz udział?

W II-ligowych rozgrywkach w piłce nożnej mamy innowację. W walce o ligowe punkty PZPN wystawia cenzurki nie tylko drużynom lecz także publiczności i organizatorom spotkań.

Pierwsze zwiastuny tej udanej akcji zainicjowanej na boiskach trzech klubów ligowych — Avii, Lublinianki i Motoru oglądaliśmy już podczas premierowych występów tych drużyn. W czasie meczu Lublinianki z Wartą sympatycy drużyny z Wierzbawy mogli zaopatrzyć się w zdjęcia swoich ulubieńców. Na stadionie Motoru w przerwie meczu motorowców z Avią zorganizowano błyskawiczny konkurs na oddanie wyniku spotkania. Na zieloną murawę boiska zrzucano wcześniej z samolotu piłkę i kwiaty. A czym mogą pochwalić się organizatorzy spotkań ligowych w Świdniku?

Po inauguracyjnym spotkaniu ze Stoczniowcem sędzia główny, sędziowie liniowi, kapitanowie obydwu drużyn i przedstawiciel Kuriera najwyżej ocenili organizację meczu. Za dodatkowe formy i atrakcje punkty zdobył praktycznie tylko spiker, który od lat pełni u nas rzetelnie tę funkcję. Najmniej punktów zdobyła publiczność. Niepotrzebnych bowiem odezwań pod adresem sędziów jak i zawodników z Wybrzeża nie brakowało. W meczu z Arką losowano w przerwie zawodów proporzyczki i znaczki klubowe dla szczęśliwych posiadaczy premii w bilecie. A co dalej w szlachetnym współzawodnictwie zainicjowanym przez Kurier Lubelski? Jak wypadniemy w ostatecznym rozrachunku w lidze trzech lubelskich stadionów? Na odpowiedź jeszcze za wcześnie. Aby jednak nie zostać na szarym końcu trzeba rozpocząć energiczne działania. Wdzięczne pole do popisu mają tu organizator imprez działający przy klubie, klub kibiców i ognisko TKKF wyspecjalizowane w organizowaniu wielu imprez. Ze swej strony proponuję dla przykładu choćby takie atrakcje jak np. organizowanie biegów lekkoatletycznych, pokazy modeli latających, błyskawiczne turnieje w dzikich drużyn. Osobiście widziałem przy sprzedaży bile-

tów na mecze ligowe oferowanie drukowanych programów, w których opisane by były dzieje piłkarstwa świdnickiego za okres minionych 20 lat.

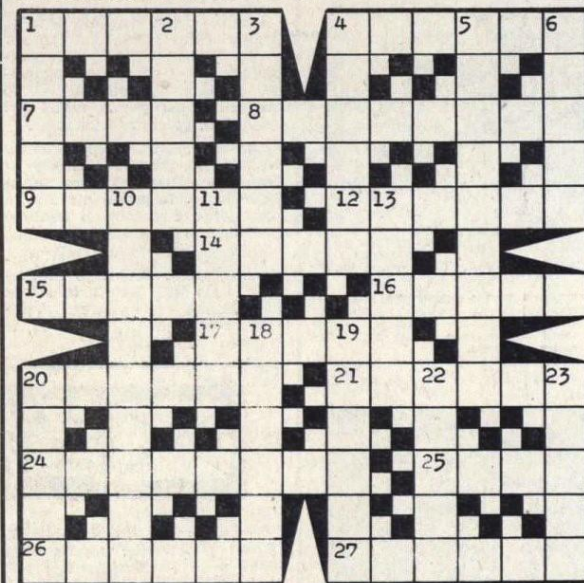
Jeżeli zaś o widowisko, o samych kibiców chodzi, życzyłbym sobie aby byli oni zawsze pełni entuzjazmu i stali murem za swoją drużyną tak w chwilach słabości, jak i wówczas gdy płyną na wysokiej fali. Wzorem kibiców gdańskiej Lechii i naszych sympatyków piłki nożnej należałoby moim skromnym zda-

niem wyposażać w jednolite dzapecki i chorągiewki o barwach klubowych. Rekwizyty te można by wykonać estetycznie i sprzedawać po dostępnych cenach na stadionie. Nosiliby je nasi kibice na meczach swej drużyny, zarówno na własnym terenie jak i na wyjazdach. Łatwiej by ich można było odróżnić, pięknie prezentowałyby się na wycieczkach. Liga stadionów otwiera przed kibicami trzech klubów lubelskich różnorodne formy szlachetnego, sportowego współzawodnictwa. Nie dajmy się zdystansować.

S. J.

KRZYŻÓWKA Nr 3

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 10 września 1973 r. Za prawidłowe odgadnięcie haseł przewidziano nagrody książkowe.



Rozwiązanie krzyżówki nr 1

Poziomo: Popiel, kefir, idea, format, tasak, reda, wiara, Rabka, wieża, macki, Kenia, oktet, salon,

aorta, etan, kabat arszyn, kiur, astma, aparat. Pionowo: okowita, Izmir, litr, katarakta, fiszbin, reklama, Elektra, awionetka, masakra, celibat, intryga, oisza, Nara

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 1 nagrody książkowe wylosowali: Marian Bojczuk z działu TKT — Lalka B. Prusa i Wojciech Krzymowski z działu WKJ-340 — Zapiski dziennikarki warszawskiej 1989-1987 J. Krawczyńskiej.

Prosimy po odbiór do redakcji.

Z BOCZNEJ TRYBUNY

PIŁKARZ PAMIĘTNEJ NIEDZIELI

Niedziela 11 sierpnia br. Stadion lubelskiego Motoru przy Alejach Zygmunto- wskich szczególnie wypełniony kibicami. Z samego tylko Świdnika zjechało ich co najmniej półtora tysiąca. Myny ich jednak były nietęgę. Po nieudanym pierwszym występie ze Stoczniowcem na własnym boisku znowu niespodzianka in minus. W pierwszych derbach Lubelszczyzny w II lidze, w meczu Avia — Motor prowadzenie do przerwy objął motorowcy. Bramkę zdobył Krawczyk z rzutu karnego za rękę Wężyka. Tuż po przerwie napastnik Motoru Peresada został ostro sfaulowany i... znowu przewinienie Wężyka. Sędzia główny uniósł do góry żółtą kartkę. Kibice ze Świdnika stali się jeszcze bardziej niespokojni. Wiele z nich zaciskało kurtczowo palce i z trudem tłumilo okrzyki. Kiedyż oni zaczynają wreszcie grać? Odpowiedź przyszła zupełnie nieoczekiwanie. W 71 minucie

minucie. A na polu karnym drużyny lubelskiej buszował, siejąc postrach wśród obrońców, ruchliwy nieczym żywe srebro blondwłosy napastnik Avii. Jego bezkarne harce śledził zdenerwowany do ostatecznych granic bramkarz drużyny lubelskiej — Dzieła-kowski. Ale oto i koniec spotkania. Oznajmił o tym ostatni gwizdek sędziego. Zmęczeni zawodnicy obydwu drużyn udali się do szatni. Powoli opuścili stadion również i kibice. W pomeczowych dyskusjach jak zwykle wskazywali oni na tych najlepszych jak i najsłabszych aktorów spotkania. Na liście najlepszych był oczywiście Adam Adamus.

MAŁY rozegrał tego dnia rzeczywistie świetną partię. Dał się poznać jako zawodnik dobrze wyszkolony technicznie, świetnie dryblował, umiejętnie rozdzielał piłki współpracownikom i często strzelał. Operatywny w prozie, jeżeli zachodziła potrzeba cofał

Bracia Adam i Ireneusz Adamusowie należą do kadry ligowej FKS Avia. Pierwszy z lewej Adam chwycił na początku sezonu dobrą formę.

Fot. T. Głowacz



gra na polu karnym motorowców wyrosła niespodziewanie sylwetka najszybszego w tym dniu napastnika drużyny świdnickiej ADAMA ADAMUSA. Z dalekiego podania przejął on bezbłędnie piłkę i ułokował ją bezlitośnie w bramkę zrozpaczonego bramkarza Motoru. Stadion ożywił się w oka mignieniu. Jeszcze nie wszystko stracone! Heja Avia! — słychać było coraz głośniejsze w różnych częściach trybun. Przewaga świdniczan rosła z minuty na

się głęboko pod własne pole karne, budował akcje, które często potem sam wykańczał już pod bramką przeciwnika. Miał wielki dzień, a co chyba najważniejsze przywrócił wiarę wielu kibicom w ukryte możliwości naszego zespołu, który nie tak dawno jeszcze miał pechowy start ze Stoczniowcem, w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi.

Ten sam zawodnik zagrał również bardzo dobrze w meczu z Arką.

M. K.

POZIOMO: 1. koło z wałem obracany przez konie wprowadzające w ruch inne maszyny, 4. wypuklenie, zgubienie na powierzchni ciała, 7. zupełny jest zwany poręba, 8. składa się z 3-4 kompanii, 9. porozumienie między państwami w sprawie wymiany jeńców wojennych, 15. duże brawa, 14. najbliższa sercu, 15. wyspa na M. Bałtyku, 16. taniec towarzyski, 17. odmiana ochry, 20. lekki pojazd konny używany w XVIII-XIX w. w Polsce, 21. uroczysta ceremonia, popis, 24. członek pogotowia ratunkowego, 25. kości wiążące konieczną górą z tulo- waniem, 26. wrześniowy solenizant drobniutki, 27. pojazd w krajach Dalekiego Wschodu ciągnięty przez człowieka. 2. zniżka od sumy należnej za towar, 3. wykaz, 4. tłum, ciżba, 5. kojarzy się z cackanką, 6. grubo sznur, 10. opera Verdi'ego, 11. zabawa ludowa w poniedziałek wielkanocny w niektórych rejonach Polski i Czechosłowacji, 13. ognisko góralskie, 18. do gotowania, 19. grecki myśliciel (341-278 p.n.e.), 20. dawny rodzaj łodzi lub okrętu, 22. postać z Pana Tadeusza, 23. kłamała spinająca popękane mury.

Ułożyła MALWA

głos
ŚWIDNIKA
WYDAWCA: Józef Krawczyński
Redakcja: Józef Krawczyński

Redaguje zespół w składzie: STANISŁAW STRELNIK red. nac. — przew. kolegium WŁODZIMIERZ LORENC z-ca przew. kolegium ALICJA CHWAŁCZYK sekretarz redakcji MIECZYSLAW KRUK redaktor techniczny

Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlewski, Henryk Kamiński, Zdzisław Karpiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega, Halina Wojsławski
Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 12061, wewn. 248. Druk. przyzakład. WSK-Świdnik WSK-S z. 1131 21.08.73 1800 G-4

W następnym numerze

Zintegrowany program ideowo-wychowawczy (cz. IV). ● D.e. raportu z Włoch. ● Nrmalizacja — dziedzina mało znana (cz. II). ● Z raportów MO i prokuratury. ● Felieton Głosu.. ● Sport. ● Krzyżówka.